Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XII. NOWEMIASTO-POMORZE SOBOTA, DNIA 3 GRUDNIA 1932 NR. 143

Dobrą naukę

daje naszym sanacyjnym zarozumialcom ich własne pismo, którą niechby sobie dobrze zapisali do swego pamiętnika i się do niej stosowali, a wtedy ustaną rozmaite przykre [rozdźwięki między nimi a nami.

Wiadoma ogólnie rzecz, że przybyli do nas z innych dzielnic nasi rodacy na rozmaite placówki, urzędy, stanowiska częstokroć względem nas odnoszą się tak, jak gdybyśmy byli czemś podrzędnem, czemś mniej wartościowem od nich. W ich oczach Pomorzanin, to człowiek o niższym poziomie kulturalnym, intelektualnym, a co do patrjotyzmu, to takiego już wogóle się mu nie przyznaje, uważając go za pół niemca czy prusaka albo zgoła za zupełnie zniemczonego. Zasług żadnych w utrzymaniu polskości na Pomorzu nam Pomorzanom zgoła nie przypisują. Owszem, w ich mniemaniu i przekonaniu, to oni dopiero tu zrobili Polskę, oni dopiero odniemczyli Pomorze i stąd im się dziś należy prawo mentorstwa i przewodnictwa nad nami. Taka była i jest jeszcze do dziś zakorzeniona wśród bardzo wielu z nich mentologja w stosunku do nas. „Wyście zacofani, wyście ograniczeni w sposobie myślenia na sprawy publiczne. Wy nie rozumiecie, co to państwo, co to obywatel, co to kultura polska. Tego wszystkiego my was dopiero musimy nauczyć”. Tym zarozumialcom sanacyjnym u nas daje dobrą naukę nawet własne ich pismo. W korespondencji do Il. „Kurjera Codziennego” w nr. 332 czytamy bowiem takie oto wywody:

„Vivat polska dzielnicowość!

„O Pomorzu dużo mówimy, ale za mało o niem wiemy. Nasze Pomorzoznawstwo mieści się przeważnie w świadomości, że to nasz klejnot, że to nasze płuca, że to polskie okno na oświecony Zachód. Slicznie, ale czy to wszystko?

Pomówmy o Pomorzu tak sobie po codziennemu, swobodnie, w szlafroku, bez nakrochmalonego kołnierzyka sztywnego frazesu.

Nic tak nie wyprowadza z równowagi rdzennego Pomorzanina, jak wydeptane dziś na wszelkich uroczystościach hasło: utrwalajmy kulturę polską na Pomorzu! Co to znaczy? **Jakiem prawem o Pomorzu mówimy z protekcyjnem klepaniem po ramieniu? W powyższem zawołaniu tkwi już spora szczypta chełpliwości,** gdy mało co dla tego Pomorza zrobiliśmy. Czy nie słuszniej byłoby głosić: **wydobywajmy na jaw te pomorskie wartości kulturalne, społeczne, o których pozostała Polska nic nie wie. Skoro Pomorze tyle lat ostało się nawale teutońskiej, to cóż potrzebujemy tu utrwalać? Może uczyć patrjotyzmu?**

Przywiązanie do pnia macierzystego tkwi głęboko w złożach narodowych uczuć Pomorza. Kto uczył się coś niecoś historji, ten wie, że przecież, gdy za Jana Kazimierza cała Polska uległa Szwedom, jedyne Pomorze nigdy nie uznało swym panem szwedzkiego Karola Gustawa i wiernie stało przy majestacie prawowitego króla polskiego.

Albo i ta nazwa: Związek Obrony Kresów Zachodnich. Ludzie, zastanówcie się, czegoż to mamy na Zachodzie bronić? Z równą racją moglibyśmy stworzyć jakiś Związek Obrony Mazowsza, Kongresówki czy Małopolski i t. d.

Więc poco ten fałszywy protekcjonizm?

Albo i ten **„korytarz pomorski”,** tak bezwiednie pokutujący w prasie polskiej. **Co za korytarz? Poczciwi patrjoci, opamiętajcie się? Niemasz korytarza! Pomorze jest taką samą, o ile nie odświętniejszą komnatą w wielkim gmachu Polski Wyzwolonej, równie jak była Kongresówka, jak Wielkopolska czy Małopolska.**

Zarzućmy ten ton wyższości jakiegoś dydaktyzmu narodowego. Kto, jak Pomorzanie, tyle cierpiał i wytrwał, ten godzien jest innego traktowania. I stąd Pomorze ma arcysłuszny rankor do innych dzielnic, że się je ma za młodszego braciszka przy ogólnym stole rodzinnego zgromadzenia, braciszka, którego trzeba pouczać, jak się powinien przy stole znaleźć.

Nie dziwić się tedy, że Pomorzanie czasem krytycznie patrzą na innych swych współziomków. Niejeden nazywa to zjawisko przejawem dzielnicowości. A niech i tak będzie! **Ta dzielnicowość jest właśnie objawem tężyzny kulturalnej nadmorskiej ziemicy. Głębiej pojęta dzielnicowość snadnie w cnotę poczucia własnej ambicji zamienić się może.**

Nie utrwalajmy tu żadnej kultury! Pomorzanie dawno już ją umocowali na przestrzeni tylu stuleci morderczej walki o istnienie. Utrwalmy w sobie raczej zasadę, że z tem Pomorzem należy lepiej i głębiej się obznajomić, bo Pomorze do skarbnicy powszechnego dorobku wnosi swój własny wysiłek w tem idzie o lepsze z pozostałą Polską.

Zatem, nie „Precz z dzielnicowością”, ale tak pojęta dzielnicowość oby żyła i rozwijała się ku pożytkowi kulturalnej powszechności polskiej”.

Jestto głos ich własnego pisma, więc może jednak nie pójdzie u nich w las, a raczej pobudzi ich do zastanowienia się nad dotychczasowem swem postępowaniem i do jego zmiany. Przy tej sposobności godzi się podkreślić, że nie wszyscy nasi rodacy z innych dzielnic tak myślą o nas Pomorzanach, jak rzeczeni sanatorzy. Przybyły n.p. na niedzielny wiec do Nowegomiasta i Lubawy poseł, ks. prałat Błaszczyk, w swem przemówieniu z wielkiem uznaniem wyraził się o niezwykłym harcie ducha, dzielności i patrjotyźmie ludności pomorskiej, której jedynie Polska zawdzięcza swój dostęp do morza. My nie chcemy być o to zarozumiałymi, nie żądamy już z tego tytułu specjalnych uznań i przywilejów, ale takie chyba za to, żeśmy przetrwali i wytrwali we wierności dla Polski po przez srogą niewolę i udrękę, możemy rościć dla siebie pretensję, żeby nas uznawano nie za mniej wartościowych, a raczej za pełnowartościowych obywateli Polski.

Czy urzędnik może być opozycjonistą?

Ks. Dr. Sieniatycki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, odpowiada na to pytanie następująco:

„Urzędnik winien obowiązki swego urzędu i godziwe rozporządzenia swych władz spełniać sumiennie, ale pozatem **jest wolnym obywatelem, jak każdy inny członek danego państwa,** któremu tak samo, jak nieurzędnikowi, dobro państwa winno leżeć na sercu. Gdy więc **widzi** po dobrej rozwadze, **że rząd działa na szkodę państwa, ma prawo,** ewentualnie **nawet obowiązek, wystąpić z rzeczową krytyką rządu,** choćby miał najwyższego przełożonego. **Urzędnik jest urzędnikiem państwa, a nie rządu,** nie od rządu, lecz od państwa, pobiera wynagrodzenie za swą pracę, więc i z tego względu więcej ma dbać o dobro państwa, niż o spokój i dobro rządu”.

Z tego wynika, że rządy, teroryzujące urzędników w państwie, wyrządzają krzywdę ich godności obywatelskiej, poniżają w nich godność człowieka, przez co narażają państwo na wielkie szkody. Urzędnik nie jest niewolnikiem, lecz pełnowartościowym obywatelem, tak samo jak rolnik, rzemieślnik czy robotnik.

Metropolita Szeptycki kardynałem?

Rzym. W kołach watykańskich ponownie krążą pogłoski o zwołaniu konsystorza papieskiego, na którym ogłoszone będą nominacje nowych kardynałów. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa nominacji kardynała prefekta kongregacji de propaganda fide, które to stanowisko opróżnione zostało przez śmierć kardynała holenderskiego van Rossuma.

W związku z konferencją biskupów grecko-katolickich, która odbyła się w pierwszych dniach listopada w Rzymie, rozeszła się pogłoska, iż na najbliższym konsystorzu ma być mianowany kardynałem metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego Szeptycki.

Nadanie godności kardynalskiej połączone ma być z przeniesieniem miejsca stałego zamieszkania metropolity Szeptyckiego ze Lwowa do Rzymu, gdzie weźmie on czynny udział w pracach komisji Pro Russia.

Metropolitą obrządku grecko-katolickiego we Lwowie byłby mianowany biskup stanisłowowski Chomyszyn lub też rektor akademji unickiej we Lwowie.

Niektórzy jednak twierdzą, że ze względu na stan zdrowia metropolita Szeptycki pozostanie nadal we Lwowie, przyczem do pomocy metropolicie w administrowaniu diecezją mianowany będzie biskup Buczko w charakterze koadjutora.

Celem omówienia spraw, związanych z ewentualnemi zmianami na wyższych stanowiskach w kościele unickim, biskup Buczko po zakończeniu konferencji biskupów pozostał w Rzymie.

Pakt nieagresji między Francją a Rosją podpisany.

Paryż, 2J. 11. Dziś o godzinie 17-tej na Quai d' Orsay premjer Herriot i ambasador ZSRR, Dowalewski podpisał pakt o nieagresji między Francją a Sowietami.

Minister Beck w przejeździe przez Paryż przyjęty został przez premjera Herriota.

Paryż. Minister Beck, który przybył do Paryża w przejeździe z Genewy, przyjęty został w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego przez premjera Herriota, z którym odbył dłuższą rozmowę w sprawie polityki bieżącej, interesującej oba kraje. W rozmowie poruszony został problem, związany z obecnym stanem spraw rozbrojenia, a w szczególności z przewidywaną w najbliższym czasie wymianą zdań pięciu mocarstw. Po wizycie u premjera Herriota minister Beck udzielił przedstawicielom prasy francuskiej wywiadu, w którym m. in. oświadczył, że w Paryżu w rozmowie z premjerem Herriotem mógł się przekonać o doskonałej harmonji, jaka panuje między rządem polskim i francuskim. W rozmowie z premjerem, minister poruszył wiele spraw, co do których stwierdził identyczność opinji reprezentantów obu krajów. Specjalnie swoje zdanie wyraził minister Beck co do rokowań, jakie mają być w najbliższym czasie nawiązane w Genewie między przedstawicielami pięciu wielkich mocarstw.

W kwestji polsko-sowieckiego paktu o nieagresji minister wyraził przeświadczenie, że będzie on jednym z najważniejszych czynników pokoju. Zresztą, zdaniem ministra, nie różni się on od paktu, podpisanego z Sowietami przez Francję. Pakt ten nie był kompozycją — zaznacza minister. — Stosunki polsko-sowieckie od kilku miesięcy uległy znacznej poprawie i można śmiało stwierdzić, że podpisany układ bardzo szczęśliwie usankcjonował stan faktyczny. Jak wynika z opublikowanych tekstów, — powiedział minister — konwencja ta nie zmienia w niczem polskiego stosunku międzynarodowego, a więc przedewszystkiem stosunku z jej sojusznikami, a w szczególności z Rumunją.

Minister Beck wrócił do Warszawy.

Warszawa, 1. 12. Wczoraj o godzinie 17,50 przybył do Warszawy p. minister Beck w towarzystwie swego sekretarza osobistego i szefa sekretarjatu p. Dembickiego.

Na dworcu oczekiwali p. ministra ambasador Rzeczypospolitej w Rzymie Stefan Przeździecki, dyrektor Lipski, dyr. Jędrzejewicz, naczelnik Drymer oraz przedstawiciele prasy.

A więc nieprawda!

Komunikat Kancelarji Prymasa Polski.

Poznań. Kancelarja Prymasa Polski komunikuje urzędowo, że zupełnie bezpodstawne są wszelkie wiadomości, podawane przez prasę, o powołaniu Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa Polski do Rzymu i że wskutek tego nie mają żadnego uzasadnienia komentarze i wnioski, które prasa snuje w związku z rzekomym wyjazdem Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa.

Afera ks. Pszczyńskiego.

„Robotnik” donosi, że w akcji, mającej na celu zwolnienie księcia Pszczyńskiego od zapłacenia skarbowi państwa polskiego zaległych podatków, maczali ręce nietylko sen. Wyrostek i p. Login.

Według ostatnich wiadomości ze Sląska do ks. Pszczyńskiego zwrócili się jacyś ‚machrzy”, proponując mu utworzenie ze swych dóbr spółki akcyjnej z siedzibą zarządu w Paryżu. Po tym fakcie mieli „macherzy” wpłynąć via Paryż na władze skarbowe w Warszawie, aby skreśliły, a przynajmniej znacznie zredukowały należność ks. Pszczyńskiego.

Kombinacja ta doszła jednak w porę do wiadomości jednego z wiceministrów skarbu, który zabiegi te sparaliżował.

Byłoby jednak pożądane, aby ogół dowiedział się czegoś bliższego o tej nowej intrydze ks. Pszczyńskiego oraz aby podane zostały do wiadomości publicznej nazwiska „macherów”.

Uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Kim on był?

Ze wszystkich większych miast Rzeczypospolitej nadchodzą wiadomości o uroczystych obchodach, poświęconych uczczeniu 25-letniej rocznicy zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Godnie uczcił 25-letnią rocznicę śmierci St. Wyspiańskiego Poznań, ale szczególnie imponująco wypadły uroczystości w Krakowie, t. j. w tem mieście, gdzie śp. Wyspiański żył i tworzył swoje wielkie dzieła poetyczne i malarskie.

Stanisław Wyspiański, urodzony dnia 15-go stycznia r. 1869 w Krakowie, syn artysty rzeźbiarza, wcześnie straciwszy matkę, wychowywał się w domu ciotki, Janiny Stankiewiczowej, gdzie często bywał mistrz Jan Matejko. Jako chłopak Wyspiański rozczytywał się w dziełach historycznych, pochłaniał utwory Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, celował w rysunkach. Po maturze zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych i na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie miał jednak czasu chodzić na wykłady, pod kierunkiem Matejki bowiem oddał się pracom restauracyjnym w kościele Marjackim. Od r. 1890 do 1894 przebywa w Paryżu dla dalszych studjów malarskich. Tam zdobył sobie swój własny styl, tam zaczął też pisać.

W r. 1892 stanął do konkursu na witraż dla katedry lwowskiej. Za temat obrał sobie śluby Jana Kazimierza. Zaabsorbowany tym tematem, napisał zarazem akt tragedji p. t. „Sluby Jana Kazimierza". Wpierw jeszcze napisał dramat p. t. „Daniel".

W r. 1895 pracuje w Krakowie nad polichromją kościoła Franciszkanów i wydaje świetne ilustracje do przekładu „Iljady" Rydla, które jednak nie znalazły uznania. Zrażony do malarstwa, postanawia poświęcić się w zupełności twórczości literackiej. W r. 1897 wydaje własnym nakładem dramat „Legendę", w 1898 „Warszawiankę" i „Meleagra", r. 1899 „Lelewela", „Klątwę", „Protesilasa i Laodamję", r. 1900 „Legjon", „Bolesława Smiałego", „Kazimierza Wielkiego", r. 1901 „Wesele", r. 1903 „Wyzwolenie", „Achilleis", „Piast", „Henryk Pobożny", r. 1904 „Akropolis", „Noc Listopadową", r. 1907 „Skałkę", „Sędziów", „Powrót Odyssa".

W istnym szale twórczości pracuje niezmordowanie, mimo kłopotów finansowych i ciężkiej choroby, która trapi go od r. 1898. W roku 1900 ożenił się, biorąc za żonę Teofilę Spytkównę, dziewczynę z ludu, dawniej domownicę jego ciotki.

Dopiero „Wesele" umożliwia mu wybrnięcie z kłopotów. Dzięki „Weselu" mógł urządzić się wygodniej w nowem mieszkaniu na Krowodrzy, otrzymał też profesurę malarstwa dekoracyjnego i kościelnego w Szkole Sztuk Pięknych. Trapiony chorobą, rzuca jednak profesurę, by oddać się wyłącznie twórczości poetyckiej, napróżno bowiem zabiega o dyrekturę teatru krakowskiego.

Mimo wyjazdów do kąpiel choroba czyniła zatrważające postępy. Ostatnie dwa lata spędził pod opieką żony w Węgrach pod Krakowem. Nad łożem jego czuwała też ciotka poety, Janina Stankiewiczowa i jej zasługą, że zachowało się sporo fragmentów utworów, które poeta chciał spalić. Wyspiański zmarł dnia 28 listopada r. 1907, licząc zaledwie 38 lat życia. Za życia wydał Wyspiański 17 tomów swych utworów, po śmierci wydano całe mnóstwo niedokończonych najczęściej utworów i fragmentów dramatów.

Twórca to niezwykły i niezwykle wszechstronny, wielki zarówno w malarstwie, jak i w poezji, dramacie, sztuce teatru, twórczy nawet w sztuce drukarskiej.

Głęboki patrjotyzm i tak bogate, a wszechstronne uzdolnienia artystyczne umożliwiły mu wskazywać drogi ku odrodzeniu.

Ideą przewodnią całej jego twórczości jest straszliwa skarga:

„Wszystko jest: ziemia i kraj i ojczyzna i ludzie,
Tylko naród się zgubił..."

oraz głęboka wiara w bliskość wyzwolenia:

„...Ale za mną przyjdzie moc,
poczęta z moich słów,
moc, co pokruszy pęta,
co państwo wskrzesi znów."

Koncert Paderewskiego w Neapolu.

Neapol. W teatrze operowym „San Carl" staraniem akademji muzycznej neapolitańskiej odbył się przy wypełnionej sali koncert Ignacego Paderewskiego. Mistrz powtórzył tutaj program, wykonany w Rzymie, złożony z utworów Bacha, Mozarta, Chopina, Liszta i Debuissy'ego.

Publiczność przyjęła owacyjnie wielkiego pianistę. Krytyka nie szczędzi zachwytów nad jego grą.

Napad żydów na robotnika kolej. Michała Sojkę.

Lwów, 29. 11. — We wtorek, o godz. 7,30 rano, na przechodzącego ul. Zygmuntowską robotnika kolejowego, Michała Sojka, napadło dwu żydów z nożami. Sojce zadano ranę ciętą nosa. Broczącego krwią odwiozło pogotowie do szpitala powszechnego. Mieczysław Bem, student drugiego roku praw, który otrzymał w niedzielę pchnięcie nożem w prawe płuco i szereg ran kłutych, przebywa również w szpitalu powszechnym.

Jak się przedstawia sprawa zamordowania stud. Grotkowskiego?

Lwów, 29. 11. Dopiero dzisiaj na podstawie dochodzeń i ogłoszonych faktów można dać bardziej ścisły i dokładny opis tragicznych zajść lwowskich, które wywołały w mieście wrażenie wstrząsające.

Wieczory sobotnie poświęca lwowska młodzież akademicka, zgrupowana w korporacjach, t. zw. „sobótkom". Ub. soboty najstarsza korporacja lwowska, „Lutico-Wenedja", odbywała taką „sobótkę" w restauracji Kilińskiego przy pl. Trybunalskim. Około godz. 23 „sobótka" skończyła się i uczestnicy spokojnie się rozeszli.

Sześciu studentów wstąpiło jeszcze na czarną kawę i dancing do kawiarni „Adrja" przy ul. Szajnochy, gdzie bawili się do godz. 1.20. Studenci byli w doskonałych humorach, ale — „zachowywali się zupełnie poprawnie".

O 1.20 opuścili „Adrję" i skierowali się w stronę ul. Kopernika. Szli po dwuch spokojnie, zabawiając się jeszcze grą w „yo-yo".

W tem z podejrzanego lokalu „ Grota", gdzie się zbierają męty uliczne, wyszło 5 osobników (4 mężczyzn i kobieta) i zajmując całą szerokość chodnika, zbliżyło się ku akademikom. Byli to mianowicie: **Mojżesz Katz, pomocnik rzeźnicki, Szulim Keller, sprzedawca gazet, Nuchim Szmer, czapkarz, Izrael Tune, kelner** oraz towarzyszka ich dotychczasowej zabawy, prostytutka.

Jeden z osobników, podobno Katz, potrącił brutalnie akademika Stanisławę Pietraszkę, który energicznie zareagował, a wtedy ów Katz uderzył Pietraszkę w twarz. Gdy przyjaciele pospieszyli koledze z pomocą, bandyci żydowscy wydobyli noże. Jeden z nich ugodził nożem akademika **Jana Grotkowskiego w prawą łopatkę, poczem z całym rozmachem pociągnął nożem w dół, przecinając płuco. Ciężko ranny Grotkowski upadł na chodnik, brocząc krwią i stracił przytomność.**

Ranny został także akademik, Stanisław Pietraszko. Otrzymał on na lewem ramieniu ranę, ciętą nożem, głęboką i na 10 cm. długą. Trzeci akademik, Jerzy Szczepanowski, student prawa, został stosunkowo lżej ranny, w głowę i w rękę. Szczepanowskiego opatrzyło Pogotowie. Pietraszkę zawieziono do szpitala powsz., gdzie lekarz dyżurny na oddziale chirurgicznym opatrzył ranę, uznaną za ciężką.

Nieszczęśliwego Grotkowskiego, **o którego ranie lekarz Pogotowia stwierdził, że tak bestjalskiego ciosu jeszcze nie widział, zawieziono do szpitala, ale w chwili, kiedy wnoszono go na korytarz, Grotkowski życie zakończył.**

Rozruchy antyżydowskie

na wyższych uczelniach w Warszawie, Wilnie i Krakowie.

W Warszawie 21 rannych i poturbowanych osób.

Na wieść o wypadkach we Lwowie we wszystkich prawie uczelniach wyższych w Polsce doszło do zaburzeń antysemickich.

Zaburzenia w **Warszawie** rozpoczęły się na wykładach I-go roku prawa w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy Krakowskiem Przedmieściu, gdzie w południe po przemówieniu jednego ze studentów zaczęto żydów siłą usuwać ze sali. W czasie bójki przybył rektor Ujejski, który **ogłosił zawieszenie wykładów aż do odwołania.**

Z sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa studenci udali się w stronę uniwersytetu, gdzie na dziedzińcu doszło znów do **krwawych bójek** z wychodzącymi z wykładów żydami. Pobiwszy żydów na dziedzińcu, studenci otoczyli poszczególne gmachy uniwersyteckie i przeszukali wszystkie audytorja, wypędzając pozostałych żydów. Do bójek doszło również w gmachu fizjologji i farmakologji.

Równocześnie przystąpiono do usuwania żydów **na Politechnice.** Na interwencję rektora Chrzanowskiego, prezes Bratniej Pomocy, Drewnowski zapewnił, że młodzież polska zachowa spokój, o ile żydzi opuszczą gmach. Na żądanie rektora studenci żydowscy wyszli. Przedtem zdemolowany został lokal żydowskiej Bratniej Pomocy, znajdujący się w hallu Politechniki.

Ogółem pogotowie i lekarze opatrzyli 21 studentów Polaków i żydów, rannych lub silniej poturbowanych.

W Wilnie doszło wczoraj do rozruchów również **na wykładach I-go roku** prawa. Gdy jeden ze studentów wstał i zaproponował uczczenie przez powstanie pamięci **zabitego we Lwowie kolegi, a żydzi z miejsc się nie podnieśli, rozpoczęła się bójka, która wnet przeniosła się na korytarze uniwersytetu.** Kilku studentów jest rannych. Po zajściach uformował się pochód, który ruszył w stronę ulicy Ludwisarskiej, gdzie znajduje się lokal Bratniej Pomocy studentów żydów. Pochód został zatrzymany przez policję.

W Krakowie doszło wczoraj do zaburzeń przed **gmachem uniwersytetu** oraz na ulicy Grzegórzeckiej, gdzie **studenci powybijali szyby w sklepach żydowskich** i usiłowali udać się pod żydowski Dom Akademicki, zostali jednak rozproszeni przez policję.

W Częstochowie rozruchy antyżydowskie wybuchły wczoraj w godzinach wieczornych. Powybijano szyby w sklepach żydowskich i poturbowano wielu przechodniów żydów.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 2 grudnia 1932 r.

Kalendarzyk, 2 grudnia, Piątek, Bibiany p. m.
3 grudnia, Sobota, Franciszka Ksaw. w.
4 grudnia, Niedziela, 2 Niedziela Adw.

Wschód słońca g. 7 — 23 m. Zachód słońca g. 15 — 29 m.
Wschód księżyca g. 12 — 24 m. Zachód księżyca g. 22 — 10 m.

Jaka będzie pogoda w grudniu?

Astrometeorolog p. Prengel z Bydgoszczy podaje nast. prognozę na grudzień:

W pierwszej dekadzie zaznaczy się przewaga pogody chmurno-mglistej lub zmiennej. Większe opady deszczu lub śniegu w dniach od 1—6 grudnia. Pozatem dość pogodnie lub pogodnie. Szereg mroźnych dni.

W drugiej dekadzie liczyć się trzeba z pogodą niestałą i burzliwą przy silnie wahającej się temperaturze. Większych opadów — miejscami zamieci — należy się spodziewać około 13 i 19 grudnia.

Trzecia dekada rozpocznie się dość pogodna przy słabem zachmurzeniu nieba i mroźnej temperaturze. Około Bożego Narodzenia większa skłonność do opadów. W ostatnie dni zapowiada się pogoda zmienna lub mglista z przelotnym opadem. Ostatni tydzień stoi pod znakiem pogody burzliwej w okolicach nadmorskich.

Czy weksel podpisany krzyżykami jest ważny?

W tych dniach wydział odwoławczy sądu okręgowego w Piotrkowie rozpatrywał ciekawą sprawę wekslową między mieszkańcem Bełchatowa Kudekiem i niejakiem Brannem. Sprawa ta dotyczyła pretensyj z wekslu, podpisanego krzyżykami. Sąd grodzki w Bełchatowie zasądził powodowi pełną sumę. — Pozwany odwołał się do sądu piotrkowskiego, który zajął stanowisko zgoła odmienne. Sąd orzekł, iż weksli z krzyżykami nie można uznać za właściwie podpisany dokument, taki więc nie jest wekslem.

Pustelnik z Czarnej Doliny.

Powieść z czasów konfederackich.

12

(Ciąg dalszy).

Junta uniósł rannego Ordęgę w las. Położył go na ziemię, rozdarł odzienie i począł ocierać krew płynącą.

— Junto! — rzekł słabym głosem konający, — za chwilę mnie już na świecie nie będzie. Wracaj więc natychmiast do domu, tam jesteś potrzebniejszy.

— O panie! — może Bóg przemieni...

— Nie pocieszaj, mój Junto, — rzekł ledwie dosłyszalnie Ordęga — śmierć już mnie trzyma w objęciach... wracaj!... ach żono... dziecko!... lecz zobaczymy się w niebie.

Za chwilę już Ordęga nie żył.

Gdy zrobił się dzień biały, Moskali już pobito ze szczętem, lecz radość nie była zupełna. Konfederaci utracili najwaleczniejszego z walecznych... Ordęgę. Dowództwo objął Zaręba. Ciało Ordęgi zawieźli konfederaci na Ostrokół i tu pochowali w grobie rodzinnym.

Ledwo konfederaci odciągnęli, nadeszły niedobitki moskiewskie z rannym kapitanem, którego w komnacie Ordęgi złożono. Muchanow pozwolił mu wybrać wszystko dobro Ordęgi zabrać na własność, więc zabudowań nie spalono i tylko zadowolono się powieszeniem kilku niewinnych sług, a resztę zbito niemiłosiernie.

VI.

Muchanowa rzeczywiście zatwierdzono panem na Ostrokole. Jako niezdatny do służby wojskowej dostał dymisję i rozsiadł się w nim jako wróbel w jaskółczem gnieździe. Wnet zaroiło się Moskalami na Ostrokole. Pojął także i żonę Moskiewkę, już wdowę, mającą z pierwszego małżeństwa pięcioletnią córeczkę.

Polską służbę oczywiście oddalono. Dla leśnika Junty zaś Muchanow okazywał się łaskawszym, aniżeli to było w jego zwyczaju.

Chata Junty zbudowana z nieciosanych bloków, dotykała tyłem do wysokiej stromej skały, z przeciwnej strony Czarnej Doliny. Do samej Czarnej Doliny było od tej chatki daleko, gdyż trzeba było większą połowę wału skalistego obejść, aby się dostać do otworu. Wierzchem oczywiście było blisko, lecz skalisty wał był tak stromy, że żadna noga ludzka przebyć go nie zdołała.

A jednak musiał leśnik często do Czarnej Doliny zaglądać. Tam bowiem jakiś pustelnik, staruszek siwiuteńki, zbudował sobie chatkę, tuż pod samą skałą, na własność, i tu zamieszkał. Przed chatą postawił wielki krzyż, pod którym widywano go modlącego się.

Gdy się wieść o tem rozeszła, schodzili się ludzie do pobożnego starca, któremu znoszono pożywienie. Współczucie ich było tem większe, gdy się dowiedziano, że pustelnik ma u siebie na wychowaniu małe dziecko, które znalazł w koszu, płynące rzeką.

Była to dziewczynka, śliczna jak aniołek, może rok, może mniej życia licząca. Tak pustelnik, jak i inni dowiadywali się, gdzieby jakie dziecko zaginęło, ale wszystko napróżno. Nawet sam Muchanow nie mógł się wstrzymać, aby nie odwiedzić chatki pustelniczej. Prawda, niechętnem okiem patrzał na katolickiego eremitę, ale nie śmiał go wyganiać.

Junta również do niego chodził, a nawet postarał się o kołyskę, nosił pustelnikowi świeże mleko na pokarm dla dzieciącia, a w dalszym ciągu bił zwierzynę, z której pustelnik gotował dziecku pożywne rosoły. Resztę ubitej zwierzyny brał Junta dla siebie, bo pustelnik mięsa nie jadał.

Kto był pustelnikiem, tego nikt nie badał. Był on wysokiej postawy, ale zgarbiony, nieco pochylony wiekiem. Twarz tylko świadczyła, że mimo siwych włosów, mimo siwej brody, zdrowie jego jeszcze nie nadwerężone, cała prawie zarosła, była jeszcze czerstwą, co dziwny kontrast do siwizny sprawiało. Nosił długi aż do ziemi brunatny habit z kapturem, którym zimą i latem okrywał głowę. W pasie przewiązany był bernardyńskim sznurem, u którego wisiał ogromny różaniec.

(C. d. n.)

Z miasta i powiatu.

Jak to, Magistrat uprawia handel trucizną?

Nowemiasto. Ostatnio czytaliśmy w naszej gazecie ogłoszenie, podpisane przez p. burm. Kurzętkowskiego, zarządzające przeprowadzenie generalnego trucia szczurów dnia 7 grud. rb. **Najciekawsze to, że odnośną truciznę dani właściciele lub zarządcy realności podjąć winni w tut. Magistracie.** Podjąć znaczy oczywiście **odebrać i zapłacić.** Jakto, pytamy, to na to mamy w mieście aptekę wzgl. drogerje, aby handel ich artykułami Magistrat uprawiał? I czy wogóle Magistratowi wolno uprawiać taką sprzedaż trucizny? Narazie ograniczamy się tylko do tej prostej uwagi, sądząc, że już i ona wystarczy dla dokładniejszego zajęcia się tą sprawą.

Związek Młodych Narodowców.

Nowemiasto. Niedawno temu pisaliśmy o powstaniu Związku Młodych Narodowców na nasz powiat z prezesem p. Szulcem z Lubawy. Z radością widzimy jego rozkrzewianie się i rozwój. W ub. czwartek o godz. 8 wiecz. zostało też w naszem mieście zwołane przez Komitet Organizacyjny zebranie konstytucyjne. Sporo młodych zebrało się w lokalu Hotelu Polskiego. Po zagajeniu i przywitaniu sympatyków odczytano statut, który został pilnie wysłuchany i przyjęty. Wszyscy obecni wyrazili gotowość przystąpienia, zrozumiejąc przytem doniosły cel dla dobra sprawy narodowej.

W dalszym ciągu porządku obrad przystąpiono do wyboru zarządu. Nowowybrany prezes prosił członków o współpracę z zarządem, jak niemniej, aby organizacja jak najokazalej się rozwijała. Po omówieniu dalszych spraw solwował prezes zebranie o godz. 9.45.

Zyczymy nowopowstałej placówce jak najlepszych wyników w pracy dla dobra i wielkości Państwa.

Za kulisami mleczarni w Zajączkowie i Tuszewie.

Nowemiasto. Zamieściliśmy w nr. 137 korespondencję z Zajączkowa p. t. „Szabesgoje i u nas" oraz „Czyżby żydzi mieli już mieć takie przywileje?...".

Korespondencje dały powód p. Pilencowi do bronienia się przeciw zarzutom, że on jako polak i katolik rzekomo wydzierżawił swój lokal żydowi na mleczarnię.

Na skutek tego p. Pilenc wraz z żoną zjawili się 22 ubm. w naszej redakcji z oświadczeniem, iż jest to wyrzutne kłamstwo, jakoby jakieś konszachty utrzymywał z żydem, a temmniej żeby swe ubikacje wydzierżawił. Ponadto dla usprawiedliwienia prosił o umieszczenie w gazecie swej odpowiedzi, którą poniżej tylko częściowo podajemy i to dlatego, że dalsza część zawiera urazy osobiste do niektórych tamt. Obywateli:

Z powodu nieścisłego i oszczerczego pisma, nadesłanego do Redakcji, jestem zmuszony dać odprawę owemu autorowi z powodu tego, iż nie postąpił sobie jako prawy Polak, lecz jako kłamca i oszczerca. Podaję, iż nieprawdą jest, jakobym dał ubikacje moje w dzierżawę żydowi celem urządzenia mleczarni, lecz prawdą jest, że mleczarnię oddałem, na co nie potrzebowałem zezwolenia od rady gminnej, p. Piotrowskiemu z Bratjana, który pod świadectwem przemysłowem swego nazwiska mleczarnię prowadzi i nadmieniam, iż p. Piotrowski nie jest żadnym żydem, lecz katolikiem i zasłużonym Polakiem, który 7 lat w armji polskiej przebył ..... itd. Pilenc Wincenty.

Wobec takiego oświadczenia możnaby naprawdę uwierzyć, iż p. P. padł ofiarą jakiegoś mściwego sąsiada, który go oczernił. Jednak tegoż samego dnia otrzymaliśmy korespondencję o założeniu nowej żydowskiej mleczarni w **Tuszewie** przez tego samego żyda, który miał założyć mleczarnię w Zajączkowie. Oto treść korespondencji:

„Zydzi wszędzie się wciskają".

Tuszewo. Mamy do zanotowania fakt założenia mleczarni w naszej wsi przez żyda i **to tego samego, który założył mleczarnię w Zajączkowie.** Znalazł się znów nowy szabesgoj na Dolnem Tuszewie, Nowakowski, który za judaszowskie srebrniki wydzierżawił żydowi ubikację na mleczarnię. Z dniem 15. XI. mleczarnię puszczono w bieg. Co smutniejsze jeszcze, to fakt, że znaleźli się i to dość poważni obywatele, którzy zaczęli odstawiać mleko do żydowskiej mleczarni. Popieranie żydowskiego przedsiębiorstwa jest niczem nieuzasadnione, gdyż w naszej wsi znajduje się już od dawna mleczarnia w polskich rękach, znana z rzetelności. To też na tem większe zasługują napiętnowanie żydowscy pomagierzy, którzy swym czynem ośmielają żydów do osiedlania się w naszych stronach.

Zakładanie mleczarń po wsiach naprowadza nas na myśl, że żydostwo, widząc ogólne zubożenie wsi polskiej, stara się przez to otwierać interesy po wsiach, by w tych ciężkich czasach tem łatwiej opanować ważniejsze placówki wiejskiego przemysłu. Postępowanie żydostwa musi rolnictwo nasze napawać troską o przyszłość tak pięknie tu rozwiniętych spółdzielni mleczarskich, gdyż żydostwo stara się podkopać ich byt wzgl. je opanować. Należy się obawiać, że żydzi będą się starali i po innych wsiach uprawiać swój proceder. Do prowadzenia tych mleczarń biorą oni Polaków, by tem łatwiej zamydlić ludziom oczy. Dlatego ostrzegamy przed tym żydem-mleczarzem."

Coś więc w tej całej sprawie jest niejasne. Tu daje się oświadczenie, jakoby żyd wogóle nie był w Zajączkowie — z drugiej strony natomiast, że jest to ten sam, który założył mleczarnię w Tuszewie. Czy przypadkowo „gojowy szyld" nie odgrywa tu roli i zasłania żyda?

Wobec takiego stanu rzeczy redakcja wydelegowała swego przedstawiciela, aby na miejscu zbadał owe niejasne stosunki.

Wstęp do pierwszych tamt. gospodarzy dał wyrażone przypuszczenie, że aczkolwiek mleczarnia posiada „świadectwo przemysłowe" na nazwisko polaka, który ma być zarazem też jej właścicielem, to jednak wszystko przemawia za tem, że kryje się to pod „płaszczykiem", a właściwym właśc. jest żyd, niejaki Szymon Lipszyc, podobno z Ciechanowa. Ale jak to zwykle bywa, przypadek chciał, że w owym dniu nie był tylko jeden żyd w Zajączkowie, ale i drugi jeszcze. W rozmowie z p. Piotrowskim tenże dał nam oświadczenie i zapewnienie, że wirówka w Zajączkowie i Tuszewie są wyłącznie jego własnością, taksamo przy założeniu nie był i że nie będzie nigdy finansowo popierany przez żyda, dodając jednak, **że odbiorcą jego towaru jest żyd.**

Chcielibyśmy w te wszystkie oświadczenia wierzyć. Cóż jednak pomyśleć o tem, co potwierdzają świadkowie, że p. Pilenc w obecności 3 tamt. obywateli oświadczył **„musiałem tu żyda sprowadzić"**, a jeszcze bardziej sprawa przedstawia się podejrzliwie, że **w mieszkaniu p. Pilenca ów żyd zwołał kilka tygodni temu konferencję w sprawie mleczarni, na której żyd przewodniczył, a ponadto dał p. Pilenc mu nocleg w mieszkaniu.**

Tak się przedstawia stan rzeczy. Naprawdę trudno wyrobić sobie dokładny sąd o tej sprawie. Niezawodnie przyjdzie nam jeszcze nieraz o niej zabrać głos.

Nie wszystko jednak kradną.

Bratuszewo. W nocy na 22 ub. m. nieznani dotychczas złodzieje skradli z szałasu rolnika p. Rogowskiego Wiktora derę i koc. Derę zabrali, koc jednak porzucili.

TELEGRAM!!!

Do Drużyny Harcerskiej przy Państw. Gimnazjum w Nowemmieście.

Donoszę Wam, Kochani Chłopacy, iż na Wasze miłe zaproszenie zawitam wieczorem dnia 6 bm. do Nowegomiasta, by rozdać podarki dzieciom, no i... dorosłym. Prowadzę tu w niebie wykaz „dzieci", z którego wynika, że w Waszym Zacnym Grodzie jest spora liczba takich zasłużonych i że mimo ciężkich czasów trzeba będzie wziąć z niebieskiej stajni kilka par koni. Chciałbym teraz wyjątkowo obdarzyć i dzieci niegrzeczne w tej myśli, że podarunek wpływa na poprawę ich zachowania się (specjalnie czynię to dla Was, Nowomieszczanie).

Proszę zatem, aby wszyscy, zarówno grzeczni, jak i niegrzeczni w dniu 6 bm. w godzinach od 5-ej wzwyż przygotowali się na przybycie Moje i Mojej Asysty. Sw. Mikołaj.

Niebo, dnia 28. XI. Roku Pańskiego 1932.

U w a g a! Nawiązując do powyższego telegramu, Drużyna nasza (jak widać z powyższego, bardzo dobrze w sferach niebieskich zapisana), komunikuje, iż paczki z podarkami wszelkiego rodzaju przyjmowane będą w Izbie Harcerskiej w Gimnazjum w dniach 3, 4, i 5 grudnia rb. od godz. 3—5.

Prosimy tylko o dokładne podanie adresu. Sądzimy, iż w dniach tych podążą całe kolejki osób z paczkami i że drzwi Izby Drużyny nie będą się zamykały.

Opłatę „pocztową" w 50 groszy uiszczać należy przy nadawaniu paczki.

Gwarantujemy za grzeczną i fachowo przygotowaną obsługę pocztową. Z szacunkiem

I. Drużyna Harcerska im. ks. J. Poniatowskiego.

Nowopowstały klub Kręglarzy.

Nowemiasto. Z inicjatywy miejsc. Kręglarzy odbyło się w ub. sobotę w lokalu cukierni p. Rogowskiego zebranie konstytucyjne celem utworzenia klubu kręglarzy. Dziwnym zbiegiem okoliczności zebrało się 9 Panów, to też po utworzeniu nadano klubowi nazwę „9-kę". Zarząd tworzą: pp. mec. Domagała prezes, Cieszyński zast., Rogowski Leon sekr., Olszewski Bol. zast. sekr., Wasilewski skarbnik, Ks. radca Pape i ref. Budnik, ławnicy. Pierwsze kręglowanie odbyło się 1 grudnia rb. a następne w każdy czwartek, przyczem sympatycy zgłaszać się mogą na członków.

Skradli przednie koło od roweru.

Nowemiasto. W ostatni wtorek p. Jan Sontowski z Jamielnika, aby swe sprawunki załatwić w mieście, zostawił swój rower w korytarzu p. Szudzińskiego przy ul. Sobieskiego. Jakie było jego zdumienie, gdy, powróciwszy, zauważył brak przedniego koła od roweru. Stało tam więcej rowerów, lecz złodziej upodobał sobie widocznie nową oponę roweru p. S. i dla wygody z całem przedniem kołem i zbiegł. Poszkodowany zgłosił wypadek Policji.

Decydujące posiedzenie komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

Lubawa. Komitet niesienia pomocy bezrob. z powodu ostatnich wrogich wystąpień podburzonych robotników względem poszczeg. członków czuł się zniewolony ustąpić. Niektórzy bezrobotni zaczęli nawet grozić członkom komitetu i rzucać obelgi na nasze duchowieństwo. Kilku zagorzalszych, podmówionych przez swych prowodyrów, rozpoczęło siać wśród robotników ferment. Wobec takich stosunków, komitet, chcąc ustąpić, zwołał zebranie we wtorek w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Powiadomiony telefonicznie p. Starosta, przybył w towarzystwie ref. p. Budnika. Na zebranie stawił się nieomal cały komitet wraz z czcigodnym ks. prał. Kasyną. Zebranie zagaił p. Fr. Licznerski w zast. chorego p. Burmistrza. Po powitaniu p. Starosty otworzył dyskusję nad sprawą zebrania. Pierwszy zabrał głos ks. prał. Kasyna, mówiąc głosem wzruszonym o wypadkach, spowodowanych przez ludzi, do tego niepowołanych. O ile władze tą sprawą się bliżej nie zajmą, będzie zmuszony wystąpić z komitetu. Zresztą, jeżeli winowajcy nie zostaną ukarani, społeczeństwo nie da nic na bezrobotnych, a dowodem tego kwesta z okazji Tygodnia Miłosierdzia. Wszędzie rolnicy odmawiali datków na bezrobotnych, dopiero, gdy im wytłómaczono, że idzie o ubogich miasta, z chęcią składali ofiary. Ks. Prałat bardzo rzeczowo omówił tę sprawę, przez co p. Starosta mógł odrazu przekonać się o skutkach wichrzeń „inteligentnych" prowodyrów. Inni członkowie komitetu, domagając się ich ukarania, występowali w bardzo stanowczy sposób przeciwko osobnikom, których zadaniem powinno być wychowywanie dzieci, a nie wichrzenie mas bezrobotnych i przewodzenie bojówkom, zakłócającym spokój publiczny. P. Zapolski również w bardzo stanowczy sposób potępił robotę nauczycieil, wprowadzających do rzesz bezrobotnych ferment i niezadowolenie oraz potępił występowanie przeciwko ks. prał. Kasynie, który istotnie dla biednych i bezrobotnych mimo podeszłego wieku bardzo dużo czyni. Inwalida p. Wasielewski wskazał, iż w walce w obronie Ojczyzny nabawił się kalectwa, a teraz opryszek z bojówki strzeleckiej grozi mu połamaniem kości. Czy to ma ujść im bezkarnie? Po wysłuchaniu tych ostrych i stanowczych zarzutów zabrał głos p. Starosta, oświadczając, że zarządzi, co będzie w jego mocy, aby sprawa ta była należycie wyświetlona, a dalszy spokój nie został więcej zamącony. W końcu apelował do członków komitetu, a zwłaszcza ks. prał. Kasyny, by nadal pozostali w komitecie i sprawowali swe czynności. Przyrzekł komitetowi swą współpracę przez dostarczenie węgla, a ewtl. i mąki. Zebranie trwało 1 i pół godz.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że obok pp. Łukasika i Krukowskiego do fermentu wśród bezrobotnych przyczynili się w dużym stopniu 2 bezrobotni, Łątkowski i Dalga. Niedość, że nawoływali robotników do porzucenia pracy, powierzonej przez komitet, ale i obelgi rzucali na nasze duchowieństwo. Całe społeczeństwo tut. jest tem do głębi oburzone, a w szczególności do tych dwuch duchowych prowodyrów w postaci nauczycieli. Czyż szerzenie fermentu ma ujść tym osobnikom bezkarnie tylko dlatego, że są sanatorami? Wszyscy dziwią się, że tacy osobnicy mogą się znajdować jeszcze na wolności. Społeczeństwo z wielkiem zainteresowaniem odczeka, w jakim stopniu przyrzeczenia p. Starosty się spełnią. Jedynie usunięcie tych prowodyrów tu stąd może dać społeczeństwu należytą satysfakcję.

Hallo! Hallo!

Lubawa. Dnia 4. 12. 32 r. o godz. 6 po południu w sali p. Kowalskiego Harcerska Żeńska Drużyna szkoły ćwiczeń w Lubawie urządza uroczystość św. Mikołaja. Odegrane zostaną sztuczki p. t. „Dla szczęścia dziecka" oraz „św. Mikołaja".

Wstęp dobrowolne datki. Paczki przyjmuje się codziennie w szkole wydziałowej w izbie harcerskiej od godz. 2—5. Opłata paczki 10 gr.

„Tydzień Miłosierdzia".

Lubawa. W myśl rozporządzenia J. E. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego urządza się w naszej parafji „Tydzień Miłosierdzia" od 27. II. do 4. 12. rb. Zbierać się będzie odzież i bieliznę, żywność i gotówkę, aby doręczyć te dary ubogim naszego miasta i choć w części nieść im ulgę podczas obecnej zimy.

Na ten cel w mieście kwestować będą Panie ze Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Niechże i tym razem Szan. Obywatelstwo otworzy ręce swoje i ofiaruje hojnie, co kto może, aby wołanie Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa odniosło pożądany skutek i zbiórki były obfite. Na ten sam cel odbędą się kwesty przed kościołami Farnym i św. Barbary w niedzielę, dn. 4 bm. po każdem nabożeństwie. Czasy są ciężkie wprawdzie, jednakże od pomocy ubogim nikt uchylić się nie powinien. Dlatego też wolno żywić nadzieję, że nasze obywatelstwo nietylko nie będzie szemrać na kwestarki i pracy zbożnej im utrudniać, lecz przeciwnie chętnie i ofiarnie wedle możności swej złoży swój datek dla ubogich, który Chrystus Pan zapisze im w księdze żywota jako prawdziwą ofiarę, złożoną na ołtarzu miłosierdzia chrześcijańskiego w myśl przykazania miłości bliźniego.

Ku czci powstania listopadowego.

Lubawa. Ostatnie zebranie Zw. Młodych Narod. w ub. wtorek przypadło właśnie w rocznicę 102-ą wybuchu powstania listop. i nieomal w całości było mu poświęcone. Nasamprzód po zagajeniu, kierow. Szulc w krótkich słowach wskazał na rocznicę powstania list. i jego znaczenie dla narodu polskiego. Powstaniem z miejsc i chwilą ciszy uczczono pamięć bohaterskich naszych przodków. Następnie p. Józef Piotrowicz w swym referacie przedstawił historję powstania i jego przebieg oraz znaczenie dla przyszłości Narodu. Drugą i to 25 rocznicę zgonu poety Wyspiańskiego uczczono przez powstanie z miejsc. W dalszym ciągu sekr. p. Fr. Tykarski wspomniał o zaburzeniach we Lwowie. Zamordowanego przez żydów akad. Grotkowskiego zebrani uczcili chwilą ciszy. W dyskusji poruszano jeszcze różne lokalne sprawy. Po odśpiewaniu hymnu Młodych kierow. zamknął zebranie Z.M.N.

Z Pomorza.

Ludzie się gubią w domysłach, a sprawa taka jasna.

Działdowo. Z okazji ostatn. zebrania Stron. Narod., obiegają miasto nasze pocieszne anegdotki, powstałe z tego, że przy stole prezydj. m. in. zauważono zast. Starosty, p. Hejnara. Fakt ten niejedni tłumaczyli sobie, że p. H. widocznie musi być narodowcem i dziwili się jego cywilnej odwadze, że zasiadł z narodowcami, nie obawiając się następstw w postaci redukcji lub przeniesienia na Kresy. Lepiej znający stosunki utrzymują, że nastał nowy kurs dla udogodnienia całego tut. obywatelstwa w tym kierunku, że p. Starosta bywa na zebraniach B. B., a jego zastępca na zebraniach Narodowców. Dla wyjaśnienia należy podać, że żaden z tych domysłów nie wchodzi w grę, gdyż ci panowie przychodzą na zebrania — niezależnie od obecności policji — jako przedstawiciele władz i prawa, przyznanego im ustawą o stowarzyszeniach.

Zdumiewająco śmiała kradzież.

Działdowo. Dn. 30. 11. rb. około godz. 4 rano złodzieje po rozbiciu szyby z okna wystawowego kupca p. Januszewskiego wybrali 3 damskie płaszcze i wał materjału. O bezczelności złodziei świadczy fakt, że kradzieży dokonali pod okiem policji, tj. około 50 m. od Posterunku, a skład był oświetlony. Kradzieży tej również nie zauważyli specj. stróże nocni, stale chodzący do okoła rynku.

Pod zarzutem uprawiania kłusownictwa.

Burkat. Po przeprowadzeniu rewizji domowej u rob. Kłosa, u którego znaleziono kilka skór zajęczych i skórę od lisa, policja 28 ub. mies. aresztowała K., który stoi pod zarzutem uprawiania kłusownictwa. W związku z tem przeprowadziła Policja rewizję u jednego z tut. woźnych magistrackich, u którego znaleziono kupione skóry.

Sekwestrator zastrzelił wartościowego psa.

Pierławka. W ub. tygodniu przybył na podwórze p. Friedel, sekwestrator Urzędu Skarbowego celem wykonania czynności służbowych. Spotkawszy na podwórzu dużego psa wartości 300 zł, należącego do urzęd. gosp. p. Mosakowskiego, sekwestrator psa zastrzelił. Sprawa oprze się o Sąd.

Nieszczęśliwy wypadek.

Lidzbark. Dnia 26 bm. tutejszy kupiec bławatów p. Licznerski spadł w sklepie z drabiny sklepowej tak nieszczęśliwie, że bardzo znacznie okaleczył sobie głowę i ręce.

Po uzyskaniu przytomności opatrzony został Sakramentami św. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Przestroga przed oszustami.

Lidzbark. Pomimo kilkakrotnych ostrzeżeń ludzie są jeszcze bardzo naiwni i nieostrożni, mimo, że obecne tak ciężkie czasy winny nakazywać wszelką przezorność i ostrożność. W ostatnich dniach kręcą się różne indywidua po ulicach naszego miasta. M. in. grasuje jakaś szajka graczy w trzy karty i t. d. Ostatnio zauważono, że znów uprawia się nowy trick, a mianowicie przychodzi oszust do składu i kupuje jakiś towar za kwotę minimalną i płaci 20 zł banknotem. Gdy kupiec już wydał mu resztę pieniędzy, tenże oświadcza, że to za drogo, dostanie ten sam towar gdzieindziej taniej, oddając drobne pieniądze z powrotem, które zwykle kupiec bez przeliczenia odbiera i rzuca do kasy. A w tym właśnie sęk. Oszust ów bowiem zatrzymuje sobie zwykle kilka złotych tak nieznacznie, że kupiec tego nie zauważa i ulatnia się. W ten sposób, jak słychać, poszkodowano już kilku naszych kupców.

Tragiczna śmierć dziecka.

Grudziądz. Robotnik Franciszek Daniszewski, chcąc uporządkować mieszkanie, przestawił z pieca wielki garnek z wodą na podłogę, sam zaś wyszedł do sąsiedniego pokoju. W czasie jego nieobecności podpełzł 11-miesięczny chłopczyk, który nieopatrznym ruchem przewrócił na siebie garnek wraz z wrzącą wodą.

Na niesamowity krzyk dziecka nadbiegł ojciec oraz sąsiedzi. Poparzone niemowlę pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w strasznych męczarniach w kilku godzinach zmarło.

Koń wyścigowy pod kołami pociągu.

Grudziądz. Pewien szeregowiec z centrum wyszkolenia kawalerji prowadził wczoraj w pobliżu toru kolejowego dwa rasowe konie wyścigowe. W pewnej chwil jeden z koni spłoszył się gwizdkiem lokomotywy, wyrwał się z rąk żołnierza i pobiegł na tor. Pociąg wpadł na konia i zmiażdżył go dosłownie.

Zbrojny napad na pocztę.

Bojówka U. O. N. rabuje w Gródku Jagiellońskim. — Dwaj bandyci zastrzeleni — jeden funkcjonarjusz zabity.

Lwów, 1. 12. Wczoraj po południu, krótko przed godziną 3-ą na gmach poczty w Gródku Jagiellońskim dokonano bezczelnego napadu. Ośmiu napastników ze znaczkami U. O. N. (Ukraińska Organizacja Nacjonalistyczna) wdarło się do urzędu pocztowego i poczęło tłuc kolbami od rewolwerów szyby w okienku kasowem, ostrzeliwać urzędników i obecnych interesentów. Jednocześnie dwaj napastnicy chwycili podręczną kasetkę z bilonem, lecz kasjer, mimo odniesionej rany, począł szamotać się z napastnikami, broniąc kasetki.

Wtedy dwaj napastnicy, odepchnąwszy woźnych, wbiegli do kasy i strzelając bezustannie do urzędników, porwali kasetkę, poczem wszyscy rzucili się do ucieczki.

Woźny straży skarbowej, 28 l. Jan Klimczak, raniony kulą w pierś, wybiegł za napastnikami i dał za nimi siedem strzałów z browninga. Strzały były celne, dwaj bandyci padli trupem na miejscu. Pozostali uciekli w kierunku południowym, unosząc zrabowany bilon.

Po ucieczce bojowców ukraińskich przed gmachem poczty zaczęły gromadzić się tłumy okolicznych mieszkańców. Ciężko ranny Jan Klimczak zdobył się jeszcze na wysiłek, by pobiec do telefonu i zaalarmować policję oraz lekarza. Wszczęty pościg nie dał narazie żadnych wyników.

Tymczasem wyszło na jaw, że w gmachu pocztowym znajduje się mnóstwo rannych, gdyż napastnicy dali ogółem kilkadziesiąt strzałów do personelu. Sprowadzono więc niemal wszystkich lekarzy, zamieszkałych w Gródku Jagiellońskim, wezwano też telefonicznie pogotowie ratunkowe ze Lwowa.

Trupy zabitych napastników przeniesiono do budynku pocztowego i złożono w pokoju naczelnika. Zabici napastnicy mieli na głowach czapki studenckie.

O godz. 6 wieczór do Gródka Jagiellońskiego przyjechali ze Lwowa wywiadowcy policyjni z psem. Przystąpiono natychmiast do poszukiwań. Slady prowadzą w kierunku Komarna. Do miejscowości tej odjechało autu ciężarowe z policją.

Z powodu ciemnej nocy pościg za bandytami jest utrudniony. Według tymczasowych obliczeń kasetka z bilonem zawierała około 2 i pół tysiąca złotych.

Lwów. Woźny urzędu pocztowego w Gródku Jagiellońskim Ludwik Kołacz zmarł nad ranem. W ten sposób, prócz dwu zabitych bandytów, ofiarami napadu w Gródku Jagiellońskim padło czterech rannych i jeden zabity. Pościg trwa.

Bandyci, uciekający z Gródka Jagiellońskiego zabili 2 policjantów

Zbrodniarze ujęci pod Mikołajewem.

Lwów. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w łączności z napadem bojówek U. W. O. w Gródku Jagiellońskim stoi druga krwawa zbrodnia, popełniona w Glinnej Nawarji pod Lwowem.

Na skutek zarządzonego przez władze bezpieczeństwa pościgu za bandytami i alarmu posterunków na terenie całego województwa lwowskiego udali się na patrol do swych rejonów przed północą, komendant posterunku w Pustomytach, przodownik Alfred Kojat wraz z posterunkowym Eugenjuszem Sługockim.

Obok urzędu pocztowego w Glinnej Nawarji natknęli się oni na dwóch osobników, którzy w odpowiedzi na wylegitymowanie się dali trzy strzały. Przod. Kojat, ugodzony w głowę, padł trupem na miejscu. Sługocki zaś został ciężko ranny w brzuch. Bandyci zbiegli. Sługockiego przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie dogorywa.

W ostatniej chwili w wyniku pościgu ujęto krwawych zbrodniarzy pod Mikołajowem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że należą oni do szajki, która dokonała napadu w Gródku Jagiellońskim. Przy zatrzymanych znaleziono rewolwery i wielki zapas nabojów.

Taraszkiewicz skazany za działalność wywrotową

na 8 lat więzienia wyrokiem sądu wileńskiego.

Wilno, 30. 11. — Wczoraj zapadł tu wyrok w procesie przeciwko Bronisławowi Taraszkiewiczowi, b. posłowi i przewodniczącemu klubu białoruskiego w Sejmie i towarzyszom.

Taraszkiewicz skazany został za działalność wywrotową na 8 lat ciężkiego więzienia.

Z pośród 5-ciu jego wspólników, sąd jednego na 4 lata, dwu na 2 lat, a jednego na półtora roku więzienia.

Nadmienić trzeba, że przez pewien okres swego życia Taraszewicz był współpracownikiem 2-go oddziału.

Niezwykle wyrafinowane oszustwo.

Chojnice. Do wracającego z Czerska Leona Reszczyńskiego z Melachina, pow. chojnickiego, przystąpił jakiś osobnik, słabo mówiący po polsku i zapytał o lombard w Czersku. W tym czasie przechodził szosą inny osobnik, którego pierwszy z nich przywołał, aby się móc porozumieć z Reszczyńskim, przyczem powtórzył swoje pytanie o lombard i okazał papierośnicę, którą zamierzał w lombardzie tym zastawić. Na to ów rzekomy tłumacz oświadczył, iż on to może papierośnicę odkupić, gdyż jako zegarmistrz zna się na metalach szlachetnych i stwierdza, że papierośnica jest złota i posiada wartość około 500 zł. Jednocześnie poprosił on Reszczyńskiego, aby ten wyłożył za niego tę kwotę, którą mu następnie zwróci, a ponadto doda jeszcze zł. 50 za usługę. Gdy Reszczyński wręczył sprzedającemu osobnikowi posiadaną gotówkę i udał się z drugim osobnikiem, by zbadać wartość papierośnicy, towarzyszący mu nieznajomy zwrócił Reszczyńskiemu uwagę, że ;inien był zapytać sprzedającego o nazwisko. Reszczyński uznał to za słuszne i zawrócił, by odszukać pierwszego osobnika i w tym czasie zniknął bez śladu jego towarzysz. Wtedy Reszczyński spostrzegł się, że padł ofiarą sprytnych oszustów. Jak się bowiem okazało, papierośnica jest zrobiona z cyny i jest lekko bronzowana. Jak ustaliło dochodzenie, nieznajomi osobnicy, których dotychczas nie zdołano ująć, zbiegli autodorożką w kierunku Laskowic.

Padające drzewo zabiło starca.

Kościerzyna. Onegdaj udał się do lasu w celu zbierania gałęzi 70-letni Brzeziński Marjan z Góry, pow. kościerski. W lesie było zatrudnionych 4-robotników przy ścinaniu drzew. W pewnej chwili podszedł Brzeziński za blisko do padającego pnia, przyczem został wierzchołkiem drzewa uderzony w głowę, tracąc przytomność. Po przewiezieniu go do domu zmarł po upływie 30 minut, nie odzyskawszy przytomności. Wypadek ten zawinili przez nieostrożność pracujący robotnicy, dlatego skierowano sprawę do prokuratury sądu okręgowego w Starogardzie.

Zbrojny napad bandytów.

Nakło. Dnia 28 ubm. o godz. 1-szej w nocy 3 bandytów dokonało zbrojnego napadu na osadę rolnika Szyperskiego w Dębowie Gmina pod Nakłem. Bandyci siłą rozbili okiennice i z rewolwerami w ręku, strzelając do wnętrza, wpadli do izby. W czasie walki zraniono ciężko syna Szyperskiego w głowę, inni domownicy uciekli. Bandyci przystąpili do rabunku. Łupem ich padła gotówka w kwocie 11 zł, rower i fuzja. Jedna z córek zdołała omylić czujność bandytów i pospieszyła do sąsiadów po pomoc, lecz gdy wróciła z odsieczą, bandyci przepadli już bez śladu w ciemnościach nocy. Policja prowadzi gorączkowe dochodzenia w celu ujęcia bandytów, którzy dali aż 17 strzałów, jak to wykazują ślady. Rany w głowie syna Szyperskiej są poważne.

W rocznicę powstania.

Warszawa. Dnia 29 listop. jestto w rocznicę powstania listopadowego przybył z Ostrowi Mazowieckiej do Warszawy pluton podchorążych piechoty zę sztandarami. Z dworca wileńskiego podchorążowie w historycznych mundurach, poprzedzani orkiestrą 36 p. p. Legji Akademickiej przemaszerowali ulicami miasta do Belwederu. Po przyjęciu raportu przez komendanta szkoły podchorążych piechoty Ostrowi Mazowieckiej płk. dypl. Bociańskiego podchorążowie zaciągnęli wartę w Belwederze. O godzinie 17.45 pluton podchorążych przemaszerował z orkiestrą 21 p. p. przed gmach byłej podchorążówki w Łazienkach, gdzie tradycyjnym zwyczajem przy płonących pochodniach i zapalonym stosie odbył się uroczysty apel podchorążych oraz historyczny alarm.

RUCH TOWARZYSTW.

Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Nowemiasto. Zebranie miesięczne odbędzie się w środę, dnia 7 bm. o godz. 17-tej (5-tej) w Ochronce.

Równocześnie przypomina się Paniom Zarządu kwestę niedzielną przed kościołem.

Sekretarka.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Sobota, 3. XII. 12.10 Płyty gr. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.25 Wiadomości Strzel. i Wojsk. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Nurek” (tr. z Krakowa). 16.00 Płyty gr. 16.40 „Wrażenia z kraju Rodziewiczówny” (tr. z Krakowa). 17.00 Tr. z Wilna nabożeństwa z Ostrej Bramy. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 Bieżące wiad. roln. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Pras. Dzien. Radj. 20.00 Muzyka lekka ork. P. R. W przerwie wiad. sport. 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. Aleksandra Unińskiego. 22.40 Felj. pt. „Miłość królewicza Konstantego”. 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, 4. XII. 9.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Tr. nabożeństwa ze Lwowa. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. 12.15 Poranek Symf. z Filh. Warsz. W przerwie „Bo to są ośrodki zdrowia i na czem polega ich działalność”. 14.00 „Poić czy dać ssać cielęciu”. 14.25 Muzyka. 14.40 „Najnowsze sposoby walki ze szkodnikami lasów”. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży: a) Radjotyg. „Co się dzieje na świecie”, b) Felj. pt. „Wizyta u żubrów”. 16.25 Płyty gr. 16.45 „Kącik językowy”. 17.00 Koncert. W przerwie Komun. Zw. Prac. Gmin Wiejsk. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bież. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko pt. „Pan Bonnet” Fredry. 20.00 Koncert. W przerwie wiad. sport. 22.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 22.55 Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i komun. polic. 23.00 Muzyka lekka.

Poniedziałek, 5 bm. 11.40 Przegląd Prasy Polskiej. 11.50 Komun. Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor dla kom. lotn. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gr. 13.20 Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. 15.00 Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komun. Gosp. 15.25 Przegląd Komun. 15.35 Skrzynka poczt. 15.50 Płyty gr. 16.25 Lekcja języka franc. (kurs elem.) 16.40 „Wędrówki ptaków”. 17.00 Koncert. W przerwie ok. 17.25 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie Wiad. bież. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka Roln.” 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Pras. Dzien. Radj. 20.00 Opera ze studja „Don Pasquale” Donizetti'ego, słowo wstępne. W przerwie Dodatek do Pras. Dzien. Radj. oraz wiad. sport. 22-10 Skrzynka poczt. techn. 22.25 Muzyka lekka z płyt gr. 22.55 Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i komun polic. 23.00 Muzyka lekka.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 23. 10. 1932 r.

Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	50— 52
Tuczone mięsiste	44— 48
Nietuczone dobrze odżyw. starsze	36— 40
Miernie odżywione	30— 34
Młodzież:	
Dobrze odżywione	32— 36
Miernie odżywione	26— 30
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	56— 60
Tuczone mięsiste	44— 50
Nietuczone, dobrze odżywione	26— 34
Miernie odżywione	18— 24
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	60— 66
Tuczone mięsiste	48— 54
Nietuczone, dobrze odżywione	38— 44
Miernie odżywione	30— 36
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	66— 70
Tuczone cielęta	56— 60
Dobrze odżywione	52— 54
Miernie odżywione	40— 50
Swinie (tuczniki):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	102—104
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	96—100
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	90— 94
Mięsiste ponad 80 kg. żywej wagi	80— 88
Maciory i późne kastraty	82— 90

GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 30. 11.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	14.10—14.30
Pszenica	21.50—22.50
Owies	13.25—13.50
Jęczmień browarowy	15.25—16.75
Mąka żytnia	21.50—22.50
Mąka pszenna 65 proc.	34.00—36.00
Otręby żytnie	8.00— 8.25
Otręby pszenne	8.00— 9.00
Rzepak	42.00—43.00
Rzepik zimowy	40.00—45.00
Groch Victoria	21.00—24.00
Groch Folgera	33.00—36.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

1. N. 1|32,

Postępowanie upadłościowe co do majątku kupca **Alojzego Kopysteckiego w Nowemmieście** po odbyciu terminu końcowego **znosi się.**

Nowemiasto, dnia 22 listopada 1932 r.

Sąd Grodzki.